

Dr. XVII. A/6

broń w 1,6-2

AE

059723/1946

Rok II

JEROZOLIMA, LUTY - MARZEC 1946 r.

Nr. 2 - 3 (14-15)

Nr. 9.

Nasza
Swietlica
 BIULETYN  WENNETRZNY

**AMERYKANSKA
 SŁUŻBA POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM**



The Rt. Rev. Monsignor Patrick O'BOYLE, Executive Director of the WRS-NCWC New-York, welcomes the Rev. Al. WYCISŁO, Director of the Polish Section WRS-NCWC, on the latter's arrival from Europe.

The Rev. Al. WYCISŁO has submitted to the Executive Committee WRS-NCWC a detailed report on his journey and activities in Europe, with special reference to his tour of Poland.

To millions of Poles scattered all over the world the work of the Rev. Al. WYCISŁO has brought great relief -- due to his inexhaustible energy and unflinching self-abnegation.



H. E. Cardinal Edward MOONEY, Archbishop of Detroit, hitherto — for the last five years — President of the Executive Committee of the National Catholic Welfare Conference and War Relief Services.



H. E. Cardinal Samuel STRITCH, Archbishop of Chicago, recently elected — for the next five years — President of the Executive Committee of the National Catholic Welfare Conference and War Relief Services.

POMOC WAR RELIEF SERVICES - NCWC DOTARŁA DO POLSKI

Poniżej zamieszczamy artykuł Ks. Alojzego WYCISŁO, Dyrektora Sekcji Polskiej War Relief Services — NCWC, napisany dla naszego wydawnictwa po powrocie z Polski.

W artykule tym Ks. Dyktor WYCISŁO, — niestrudzony ordonownik sprawy ulżenia doli Polakom, rozrzuconym po całym świecie — daje obraz ciężkich warunków, jakie w chwili obecnej Kraj przeżywa.

Pracę moją w charakterze generalnego dyrektora Sekcji Polskiej WRS - NCWC rozpocząłem w końcu r. 1943. Jej zakres obejmował ośrodki uchodźcze polskie w Egipcie, Palestynie, Iranie, Indiach i Wschodniej Afryce. Później — w okresie szczytowego nasilenia kampanji włoskiej — przez pięć miesięcy organizowałem świetlice, ośrodki rozrywkowe, kantyny ruchome i domy wypoczynkowe dla żołnierzy polskich. Bezpośrednio po wojnie udałem się do Francji i Niemiec, gdzie współpracowałem w planowaniu pomocy dla uchodźców polskich przebywających w tych krajach.

Niczego co widziałem i niczego co dotychczas uczyniono — nie można przyrównać do stanu rzeczy, którego naocznym świadkiem miałem być w Polsce ani też do ogromu i nagłości zadań, które nas tam czekają:

Z Warszawy — dokąd przybyłem samolotem z Berlina w dn. 22 listopada 1945 — udałem się samochodem kolejno do Radomia, Kielc, Krakowa, Częstochowy, Poznania i tuzina innych miast i miasteczek. Wszędzie rzucało się w oczy ubóstwo i wielkie braki w zaopatrzeniu nieszczęśliwej ludności. Żywności było chyba w bród, ale z rozmów z Polakami wywnioskowałem, że tylko nieznaczny odsetek ludności rozporządzał środkami pieniężnymi, wystarczającymi do nabycia tej żywności.

Wszędzie zauważa się powrót do naturalnej wymiany: bez pośrednictwa pieniądza ludzie wymieniają resztki swego doczesnego mienia na chleb, wędliny czy też inne artykuły pierwszej potrzeby. W zdumienie wprawił mnie stan rzeczy na wsi — gdzie nie wykonano wstępnych robót rolnych, niezbędnych dla przygotowania ziemi pod zasiewy wiosenne, w związku z czym polskie władze przewidują jeszcze większe zaostrenie klęski głodowej po wyczerpaniu obecnych skromnych zapasów zbóż. W ciągu wszystkich moich podróży po Polsce widziałem nie więcej jak pół tuzina sztuk bydła i znikomą ilość inwentarza martwego.

Środki transportowe — oczywiście w tym zakresie w jakim wogóle istnieją — są przeciążone i niszczone w szybkim tempie. Nie można być nigdy pewnym, czy się dojedzie na miejsce przeznaczenia. Nawet po zapewnieniu podróży — urzędnicy linii kolejowych i autobusowych odwołują odjazdy z braku taboru i benzyny.

Warszawa jest — jak ogólnie wiadomo — najbardziej zniszczonym miastem w Europie. Tam — w Warszawie, częściej jeszcze niż w Niemczech, trudno odpowiedzieć na pytanie: „Gdzie mieszkają ci ludzie?”. Zwiedzałem piwnice zbombardowanych budynków i widziałem ludzi mieszkających w warunkach, które uważalibyśmy w Ameryce za bardzo złe nawet dla bydła. Tym dziurom w ziemi, tym piwnicom, owym lepiankom skleconym z rumowisk, brak jest urządzeń prymitywnie niezbędnych do życia: niema opału, gazu, światła. Mebli bądź wogóle nie widziałem bądź widziałem już wtedy niweczące skutki temperatury poniżej zera a w czasie odwilży patrzyłem jak topniejące śniegi sączyły się do tych nędzarnych pomieszczeń niosąc ze sobą wszelakiego rodzaju schorzenia. Ponad 400.000 ciał leży jeszcze pod gruzami i nikt nie odważyłby się wycenić rozmiaru chorób, które przyjdą, kiedy nastąpi ocieplenie i kiedy brak kanalizacji przyczyni się ze swej strony — niezależnie od fetoru, — do wybuchu epidemii a może nawet klęski zarazy, która łatwo może być następstwem tego stanu rzeczy.

Wszędzie — w całej Polsce — odczuwa się brak odzienia i obuwia. Dzieciom brak specjalnych odżywek dietetycznych zapobiegających skutkom niedożywienia i rozprzestrzenianiu się tuberkulozy.

Często widzi się na ulicach kobiety ubrane w stroje pielęgniarek. Początkowo myślałem, że jest to personel szpitalny udający się do — względnie wracający z pracy. Później stwierdziłem, że kobiety te obchodzą ulice i doglądają umierających i zmarłych. Wędrowniki po ulicach miasta zajęły mi wiele godzin. Na każdym kroku widziałem wygłodzenie a kiedy wracałem do domu nie mogłem — w żaden



Loading of food collected under the motto: „The food for war Stricken Campaigning”. Fifteen thousand catholic parishes in the U. S. A. have contributed to this collection.

The first cargo with a transport of 126 tons of food left New York for Europe on December 10th last; other transports have been despatched to war-wearied countries of Europe and Asia.

Food transports bound for Poland have already reached that country. The Polish relief organization „Caritas” is in charge of the distribution of supplies.

sposób — pojąć wielkości cierpień tej ludności. Jak długo tchu mi starczy — nie zapomnę opuchniętych brzuszków wygłodzonych dzieci, przekrwawionych oczu starszych ludzi, bruzd na policzkach, fetoru gnijących ciał, które widziałem na ulicach Warszawy.

Kiedy byłem w Polsce, nadszedł do Gdyni pierwszy ładunek okrętowy WRS - NCWC — 138 ton specjalnych środków żywności — mleka sproszkowanego i innych artykułów które przeladowano do 18 zamkniętych wagonów kolejowych i przetransportowano do Krakowa, gdzie organizacja «Caritas» zajęła się ich rozdaniem między potrzebujących.

Na czele „Caritas'u” stoi J. E. ks. kardynał Sapieha, u którego w Krakowie spędziłem dwa dni. Dla celów naszej pracy w Polsce będziemy posługiwali się „Caritasem”, której ks. Kardynał nadał formę wspianiałej i jaknajbardziej wydajnej organizacji.

W Poznaniu spędziłem dzień jeden u J. E. ks. Kardynała Hlonda. Tamże miałem możliwość ustalić ostatecznie dalszy plan naszej pracy i otrzymałem zapewnienie, że Komitet Biskupów Polskich obejmie nadzór nad wykonaniem programu, zakreślonego dla „Caritas'u” a obejmującego całe terytorium kraju.

Zdumiewa wysoki poziom zapału i przywiązania Polaków do wiary katolickiej. Kiedy pewnego ranka wyjechałem z Krakowa do Poznania o godz. 5,30, nie mogłem oprzeć się uczuciom najwyższego podziwu dla tych wielu ludzi, których widziałem zdążających wzdłuż dróg — w siekącym deszczu — na Mszę Niedzielną. Muszą oni w tym celu przejść na piechotę wiele mil — tak wielki jest brak duchowieństwa: niektóre diecezje straciły do 75% duchowieństwa, inne — nie mają już ani jednego budynku kościelnego.

Polacy pragną, ażeby następującą wieść przekazał od nich Ameryce: że spodziewają się od nas pomocy, i to wszelakiego rodzaju pomocy; że w szczególności oczekują od sześciu milionów swoich braci w Ameryce stałego dopływu zaopatrzenia, które przecież dłużni jesteście temu dziełnemu i cierpiącemu narodowi w imię miłosierdzia i sprawiedliwości.

Polacy w Polsce są niezmiernie zatroskani o los swoich przyjaciół i na Środkowym Wschodzie w Italji, na Wyspach Brytyjskich i o los osób znajdujących się w „Obozach dla Wysiedlonych” w Niemczech, Austrii, Francji, Danii, Norwegii, Szwecji i Belgii. Mieliśmy możliwość udzielenia wszelkich zapewnień, że od lipca 1943 WRS - NCWC wydał trzy miliony dolarów na specjalne odżywki, lekarstwa, tudzież na artykuły służące celom wychowawczym i rozrywkowym dla uchodźców polskich na Środkowym Wschodzie, we Włoszech, na Wyspach Brytyjskich i w Meksyku.

Od chwili kiedy w maju 1944 r. wyjechałem z mojej kwatery w Kairze, — pozostawałem w stałym kontakcie z naszymi pracownikami na Środkowym Wschodzie. W dalszym ciągu istnieje potrzeba pomocy dla uchodźców polskich żyjących jeszcze w pustyni, w Ziemi Świętej, w Indiach i we Wschodniej Afryce. Nie może w żadnym razie doznać uszczuplenia program pomocy dla tych ludzi ustalony przez WRS. Uchodźcy ci, rzuceni w odległą przestrzeń, cieszą się - być może - lepszym stanem zdrowia i korzystają z troskliwszej opieki, niż ich bracia w Polsce, - niemniej jednak muszą być w dalszym ciągu wspierani do czasu kiedy będą mogli i kiedy zechcą wrócić do ojczyzny.

Zwiedzałem wiele „Obozów dla Wysiedlonych” w Niemczech i Francji. Patrzałem na dopływy naszych dostaw i wyczuwałem uczucia nie tylko wdzięczności ale i wielkiej nadziei, które towarzyszyły aktom przyjmowania tych materiałów po sześciu latach przebywania w obozach koncentracyjnych, po latach tortur, choroby i głodu. Według ostrożnej oceny jeszcze jeden co najmniej rok upłynie, zanim rozstrzygnie się los zgorą miliona Polaków przebywających obecnie w Zachodniej Europie.

W zniszczonej wojną i zgłodniałej Europie zima bieżąca niewątpliwie zbierze obfitą daninę śmierci i chorób. W tej chwili czynione jest wszystko, co zapobiec może wybuchowi epidemji wśród ludności o całkowicie zmniejszonej odporności. Ale jeżeli nie będziemy w dalszym ciągu dostarczać odzienia, żywności i dawać dachów nad głowy owych milionów powierzonych naszej opiece, — nawet najlepsza wiedza lekarska nie zdoła nanowu pobudzić do życia zbyt wycieńczonych organizmów ludzkich.

OTWARCIE NOWEJ ŚWIETLICY W. R. S. W OBOZIE PRZEJŚCIOWYM DTWA J. W. Ś. W.

Istniejąca poprzednio w tym obozie świetlica WRS po przeszło rocznej pracy w trudnych warunkach pustynnych, doszczętnie spłonęła wskutek nieszczęśliwego wypadku. Delegat WRS przystąpił do organizowania nowej świetlicy, idąc po myśli Komendanta Obozu, płk. kawal. Niemętowskiego, który czynił serdeczne zabiegi o szybkie jej uruchomienie. Istotnie, po 2-u miesięcznej przerwie, wypełnionej pracami przygotowawczymi, nowa świetlica wraz z herbaciarnią rozpoczęła pracę.

Została urządzona tak samo, jak poprzednia, w spiętych namiotach, których dekoracje wewnętrzne utrzymane są w barwach Instytucji: biało-żółto-niebieskiej. Wszystkie meble i urządzenia są w niebieskim tonie.

25-ty stycznia, dzień otwarcia świetlicy, obchodzony był bardzo uroczyście przez Obóz Przejściowy. O g. 11-ej przybył Dca JWSW gen. J. Wiatr z Zastępcą, płk. dypl. Ajdukiewiczem, w towarzystwie Oficerów Sztabu.

Poświęcenia dokonał ks. kpl. Jagielnicki, poczym wygłosił okolicznościowe przemówienie do licznie zebranych gości — oficerów i żołnierzy.

Następnie zabrał głos Delegat WRS ks. Jan Achtabowski, podkreślając ważną rolę tej placówki, którą odgrywała ona od roku i obecnie zostaje wznowioną dla dobra żołnierza. W serdecznych słowach zwrócił się Ks. Delegat do Komendanta Obozu, wręczając mu czek na 92. — £E na zakup ekwipunku sportowego dla dwu drużyn piłki nożnej w Szkole Podoficerskiej. Ks. Delegat podkreślił, że WRS cały swój wysiłek skierowuje obecnie na Europę i już dotarł z pomocą do samej Polski, ale równocześnie nie zapomina o żołnierzu tu, czego dowodem jest ta nowa świetlica i dar na rozwój sportu wśród żołnierzy.

Następnie przemówił Dowódca JWSW. do żołnierzy, podkreślając konieczność spójni i jedności w dzisiejszej dobie, przyczym dużym czynnikiem w tym kierunku będzie nowa świetlica.

Po przemówieniu odśpiewano Hymn Narodowy, poczym Kierowniczka świetlicy, p. H. Piechaczkowa, podejmowała Władze i gości, oraz przybyłych żołnierzy herbatą przy pięknie nakrytych stołach.



The interior of a recently opened recreation centre WRS in the Transit Camp of the Polish Units in the Middle East.



A recently opened recreation centre in the Transit Camp of the Polish Units in the Middle East consisting of series of tents connected with each other.

Na zakończenie Komendant Obozu Przejściowego poprosił wszystkich gości wraz z Dowódcą JWSW na koleżeńcki obiad do Kasyna.

W piśmie, skierowanym do Komendanta Obozu Przejść. J. W. Ś. W., Ks. Del. J. Achtabowski — przekazując imieniem Instytucji W. R. S. kwotę Ł.P. 92.150. na zakup dwóch kompletów ekwipunku sportowego dla drużyn piłki nożnej O. P. — J. W. Ś. W. — nadmieniał:

„Zakupiony z tego funduszu ekwipunek oddaje nasza Instytucja jako dar żołnierzowi dla propagowania sportu wśród braci żołnierskiej i powierza wszelkie dysponowanie Komendantowi.

Wszystkim sportowcom obydwóch drużyn piłki nożnej przesyłam przy tej okazji na ręce Pana Pułkownika serdeczne pozdrowienie i życzenia rozwoju i sukcesów z myślą o Polsce.”

Podając treść powyższą w Rozkazie Dziennym z dn. 28. I. rb., Komendant Obozu Przejściowego J. W. Ś. W. pík. kaw. Niementowski podkreślił:

„Za ten piękny dar, wykazujący zrozumienie potrzeb naszej młodzieży żołnierskiej, składam zarówno Instytucji, jak i Delegatowi tej Instytucji Ks. Achtabowskiemu gorące podziękowanie imieniem Żołnierzy jak i moim, oraz imieniem całego Korpusu Oficerskiego.”

Również Szef Wydziału Dobrobytu Żołnierza nadesłał na ręce Ks. Del. Achtabowskiego pismo następującej treści:

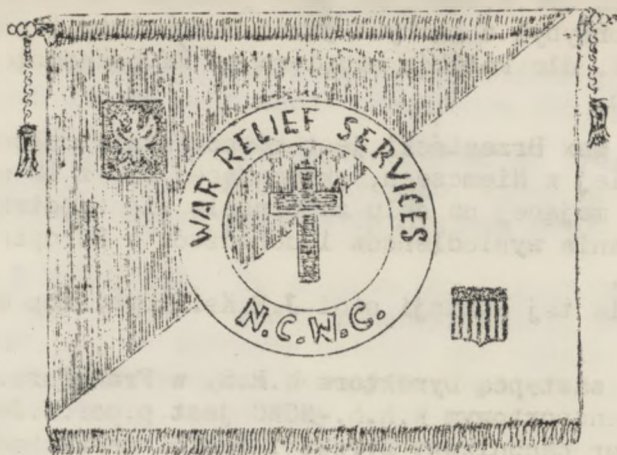
„Hojny dar WRS w okresie trudnej próby, jaką Pan Bóg zsyła na Naród i Kraj Polski, przyczyni się niewątpliwie do utrzymania w zdrowiu fizycznym i moralnym najmłodszego pokolenia naszych żołnierzy i zwycięskiego przetrwania ciężkich dni.

Nie mogę nie wyrazić swej szczególnej wdzięczności dla Księdza Delegata za zrozumienie i pomoc w tego rodzaju właśnie potrzebach naszych oddziałów.”



After the ceremony of blessing and opening of the recreation centre WRS-NCWC in the Transit Camp of the Polish Units in the Middle East.

The Rev. J. ACHTABOWSKI, Delegate of the WRS-NCWC for the East, in the company of the GOC Polish Units in the Middle East Maj.-Gen. WIATR and a group of officers in front of the new recreation centre WRS-NCWC in the Transit Camp of the Polish Units ME.



PRACA WAR RELIEF SERVICES-NCWC W EUROPIE

Cały program pomocy War Relief Services-NCWC w Niemczech zorganizował osobiście niestrudzony i z zaparciem realizujący podjętą pracę Ks.Dyrektor A.Wycisko, rozpoczynając ją najpierw we Francji, a następnie, po pokonaniu Niemiec, cały, niezwykle sprężyste zorganizowany aparat pomocy War Relief Services skierował do Niemiec, dla niesienia pomocy Polakom oswobodzonym z obozów.

W okresie 8-o miesięcznej pracy w Europie Zach, a głównie we Francji i Niemczech, Ks.Dyr.Aloizy Wycisko, jako Naczelnny Dyrektor War Relief Services-NCWC dla Spraw Polskich wraz z przybyłym z Generalnej Dyrekcji W.R.S.-NCWC w Nowym Yorku Ks.Dr Swanstrom zwiedzili w tym czasie wszystkie ważniejsze ośrodki wysiedleńców wszystkich narodowości, a najwięcej polskich, zapoznając się osobiście z potrzebami ofiar wojny, a następnie, na podstawie swych spostrzeżeń obaj Pionierzy idei War Relief Services-National Catholic Welfare Conference opracowali i ustalili program pomocy oraz sposoby jej realizacji.

Obecnie program akcji W.R.S.-NCWC w Niemczech jest podzielony na dwa okręgi, prowadzone przez dwie nasze Centrale na terenie pozostającym pod okupacją amerykańską.

OKRĘG PÓLNOCNY, którego Centrala znajduje się w Frankfurcie, obejmuje największą liczbę Polaków wysiedleńców i oswobodzonych z obozów. Dyrekcją W.R.S.-NCWC w Frankfurcie kieruje p.Edward Cummings z Nowego Yorku.

Zastępcą Dyr.E.Cummings jest p.Dr Max Brzeziński z Chicago, który przybył z Ameryki przed dwoma laty i pracował z ramienia W.R.S. dla Polaków najpierw na Śr.Wschodzie, a później we Włoszech.

Pan Dr Max Brzeziński jest równocześnie członkiem Komisji Watykańskiej w Niemczech, składającej się z 12 osób kilku narodowości, mającej na celu zapoznanie się z potrzebami i warunkami bytowania wysiedleńców i uchodźców w Europie i udzielanie im pomocy.

Na czele tej Komisji stoi J.E.Ks.Arcybiskup Chiarlo Karol.

Drugim zastępcą Dyrektora W.R.S. w Frankfurcie, a zarazem Oficerem Transportowym W.R.S.-NCWC jest p.por.J.Jeziorski, poprzednio Oficer Łącznikowy Dyrekcji W.R.S. na Wschodzie, który został powołany najpierw do Francji, a później do Niemiec dla objęcia działu transportów /morskie, samochodowe, podział, przydział i t.p. prace/. Główny magazyn W.R.S.-NCWC mieści się w Hanau, do- kąd kierowane są wszystkie transporty War Relief Services-NCWC z Ameryki przez Francję, a także z Dyrekcji w Cairo - bezpośrednio. Obsługę transportową pełni własna kolumna samochodowa, skła- dająca się z 20 wozów pod kierownictwem por.Jeziorskiego.

Z magazynów W.R.S. w Hansu do tej chwili przewieziono do obozów wysiedleńców wszystkich narodowości ponad 1600 ton to- warów, odzież, lekarstw i t.p.

Drugi Okręg POŁUDNIOWY w Niemczech obejmuje Centrala War Relief Services-NCWC w Monachium pod kierownictwem p. Fran- ciszka Mayers z Bostonu. Zastępcą jest p. Jan Mc Closkey z Brok- lynu.

Z magazynów Dyrekcji w Monachium dowieziono do róż- nych obozów ponad 1450 ton towarów.

F R A N C J A. Centrala War Relief Services-NCWC na Francję mieści się w Paryżu. Program pracy War Relief Services we Francji jest odmienny od tego, jaki W.R.S.-NCWC prowadzi na Wschodzie i we Włoszech.

Tutaj W.R.S.-NCWC nawiązał ścisłą współpracę z Siostra- ni Szarytkami. Siostry Miłosierdzia poprzez sieć swoich z górą 2000 ośrodków i klasztorów na terenie Francji, prowadzą równo- cześnie akcję War Relief Services-NCWC, przeznaczając i dokonu- jąc rozdziału rzeczy po obozach i ośrodkach wysiedleńców i uchodźców.

Do Francji napłynęło dotąd 15 okrętów towaru, odzież,

lekarstw, środków odżywczych przesłanych przez War Relief Services-NCWC.

Z pomocy tej skorzystali oczywiście polscy wysiedleńcy, których liczba we Francji przekracza 175 tysięcy osób.

Akcję War Relief Services-NCWC we Francji zorganizował osobiście Ks.Dyr. Aloizy Wycisko, który na czoło swoich wysiłków kładł zawsze jaknajwydatniejszą pomoc dla Polaków.

BELGIA. Tu program War Relief Services-NCWC prowadzi p.Henryk Amiel, który w ostatnim okresie donosi, że dalszych potrzeb nie będzie i przewiduje, że za kilka miesięcy program pomocy War Relief Services-NCWC w tym kraju zostanie zakończony.

HOLANDIA. Pracą War Relief Services-NCWC kieruje tutaj p.Edward Harold, który poprzednio pracował w W.R.S.-NCWC w Egipcie, w obozach greckich i jugosłowiańskich.

Holandia otrzymała 5 transportów pomocy W.R.S.-NCWC.

Podobnie jak w Belgii, akcja War Relief Services-NCWC zostanie tutaj wkrótce zakończona.

AUSTRIA. Dyrektorem War Relief Services-NCWC na tym terenie jest p.Tomasz Fox z Nowego Yorku, prowadzący program pomocy przeważnie dla przebywających tutaj Polaków - wysiedleńców i uchodźców.

W rozwoju i realizacji programu War Relief Services w Austrii współdziała bezpośrednio również Ks.Szczepan Bernas, obecny Dyrektor W.R.S.-NCWC na Włochy.

WŁOCHY. Rozległy program pomocy, prowadzony na tym terenie przez Ks.Dyrektora Szczepana Bernas dla wojska polskiego, obecnie, z chwilą napływu wielkich mas uchodźców polskich zwolnionych z obozów, został również przeniesiony na teren cywilny.

Do W.R.S.-NCWC we Włoszech napłynęły liczne transporty wszelakiego rodzaju pomocy tak z Ameryki, jak również z Dyrekcji W.R.S.-NCWC w Cairo. Były to głównie: odzież, koce, lekarstwa i środki odżywcze.

CZECHOSŁOWACJA. Za kilka tygodni udaje się tam nowy pracownik W.R.S.-NCWC Ks.Dr.Kencius, który już od kilku miesięcy pracuje /w szeregach W.R.S.-NCWC/ dla swego kraju na uchodźctwie.

WAR RELIEF SERVICES-NCWC W LIBANIE

W Libanie przebywa obecnie większa liczba uchodźców polskich; ilość ich stale wzrasta w związku z przeniesieniem z Iranu, a także z innych krajów Środkowego Wschodu.

W Libanie Polacy spotykają wiele życzliwości, przyjaźni i zrozumienia zarówno ze strony władz republiki jak i ludności.

Działalność War Relief Services-NCWC w Libanie jest w pełni rozwoju; Ks.J.Achtabowski Delegat War Relief Services na Wschód osobiście kilkakrotnie wizytował skupiska uchodźców w Libanie w wyniku czego powstają tam ośrodki W.R.S.-NCWC, roztaczające nad uchodźcami troskliwą i różnorodną opiekę.

Poniżej zamieszczamy wyjątki ze sprawozdania Ks.kpl.Zaorskiego Fr., Dyrektora W.R.S.-NCWC na Liban.

Liban - kraj słońca, gór i morza; Liban - to kraj może najbardziej zrośnięty ze wszystkich państw Bliskiego Wschodu ze starą kulturą europejską. Dwa Uniwersytety - OO Jezuitów - ze wszystkimi prawie wydziałami, oraz amerykański - wlewają tu kulturę zachodnią od wielu już lat. Poza tym są tu jeszcze inne szkoły wyższe, jak: Akademia Sztuk Pięknych i Architektury oraz Akademia literatury francuskiej itp. Na wszystkich wydziałach obu uczelni znajduje się polska młodzież, dochodząca dziś liczbowo do 270.

Młodzież nasza ma dobre warunki do pracy i może dlatego, mimo dużych trudności językowych i niezajomości metod pracy na obcych uczelniach - osiągnęła b. piękne wyniki.

Obecnie, poza młodzieżą, Liban zgromadził największą kolonię polską na Bliskim Wschodzie. Kolonia polska w Libanie zawiera w sobie dużą grupę młodzieży szkolnej, liczbą swoją przekraczająca 1000 dzieci.

Uchodźcy nasi rozmieszczeni są w ośrodkach, w których życie zorganizowane jest przez administrację polską. Takich ośrodków, poza Bejrutem jest dziewięć, w promieniu 12-25 klm. od Bejrutu.

W przeciwieństwie do wspólnego bytowania w obozach na terenie Iranu, Polacy żyją tutaj indywidualnie, otrzymując zasiłki w sposób ustalony, podobnie jak w Palestynie.

Miejscowości, w których zostali rozlokowani Polacy, leżą

w górach na wysokości od 250 do przeszło 800 m w kierunku północno i południowo-wschodnim od Bejrutu. W każdym z osiedli mieszka od 300 do 700 osób. Umieszczone one zostały w domach murowanych, w pokojach wynajętych masowo przez delegaturę Min. Pracy i Opieki Społecznej w Bejrucie.

Fakt zgrupowania w Libanie przeszło 1000 dzieci polskich wysunął na czoło zagadnienie szkolne. Rozwiązanie tego problemu ułatwiła okoliczność, że szkoły dla tych dzieci zorganizowane były już na terenie Iranu. W tej chwili we wszystkich prawie już ośrodkach zostały zorganizowane szkoły powszechne, a ponadto w trzech - gimnazja ogólno-kształcące i jedno gimnazjum krawieckie dla dziewcząt.

Dla sierot prowadzone są oddzielne zakłady w miejscowościach Zcuk i Ajaltoun.

Bardzo liczna są szeregi młodzieży harcerskiej zorganizowane jeszcze na terenie Iranu.

W chwili obecnej łącznie z grupą studentów kolonia polska w Libanie wynosi pokaźną liczbę 4.500 osób.

Liczba rodzin wojskowych polskich na terenie Libanu wynosi obecnie ponad 1000 osób, w czym ponad 500 osób - to rodziny żołnierzy w służbie czynnej. Resztę stanowią rodziny poległych, zaginionych i zmarłych. Opiekuje się nimi placówka w Bejrucie Biura Pomocy Rodzinom Wojskowych Dowództwa J.W.Ś.W.

Jak wszędzie, gdzie tylko los rzucił Polaków, również i w Libanie, bezpośrednio po przybyciu na ten teren Polaków, pospieszył z pomocą War Relief Services-NCWC.

Pomoc tej Instytucji jest różnorodna, o niezwykle szerokiej skali, traktowana i udzielana zawsze indywidualnie - w zależności od potrzeb i to najpilniejszych. Jest ona raz chlebem powszednim, gdy głód zagląda w oczy, to znów odzieżą, kocem, swetrem, bielizną dla tych, którzy w swej sześćdziesięcioletniej niedoli wszystko potracili. Kiedy indziej pomoc ta przychodzi w postaci lekarstw, odżywek naturalnych czy witamin. A również, gdy już wszystkie inne zostały zaspokojone - przychodzi kolej na pomoc kulturalno-oświatową, pomoc, braku której człowiek we wszystkich swych warunkach bytowania zawsze najbardziej odczuwa.

Pomoc kulturalną i oświatową niosą świetlice War Relief Services-NCWC. W nich uchodźcy mogą słuchać radia, czytać książki i gazety, wysłuchać odczytu czy pogadanki, skorzystać z gier świetlicowych i t.p.

Świetlice War Relief Services-NCWC zazwyczaj wyposażone są w bufet--herbaciarnie.


Na szerszą skalę praca War Relief Services-NCWC w Libanie rozpoczęła się od października 1945 roku.

Do owego czasu istniała na tym terenie tylko jedna świetlica-herbaciarnia w wojskowym sanatorium gruźliczym w Ehamdun. Świetlica ta, pięknie urządzona, spełniła swoje zadanie - dała chorym w ich szarym smutnym życiu nie jedną chwilę przyjemną, nie jeden wieczór śmiechu i zapomnienia o chorobie.

Następna świetlica War Relief Services-NCWC powstała w Ghazir - miejscowości przepięknie położonej, odległej o 27 km. od Bejrutu.

Miejscowość o tej nazwie znana jest już nie jednemu z Polaków: tutaj O. Ryłko jezuita - Polak - założył klasztor, - tutaj w przepięknie położonym klasztorze OO Franciszkanów wieszcz nasz J. Słowacki pisał "Anhellego".

W Ghazir zamieszkuje obecnie 600 osób.

Świetlica War Relief Services-NCWC w Ghazir mieści się w osobnym domku i zajmuje trzy pokoje z kuchnią; jak na świetlicę i herbaciarnię jest on nieco mały, lecz z powodu braku mieszkań w tej miejscowości innego, większego nie udało się znaleźć. Wnętrze świetlicy urządzone jest b. przyjemnie. Dużo pracy i pomysłowości włożyły w to tamtejsze świetliczarki: Kierowniczką p. Dunikowska Zofia i Wyżga Irena. Dziś przyjemnie jest zająć do świetlicy, posłuchać radia, przeczytać gazety, wypić herbatę i zjeść ciastko /własnego, pp. świetliczarek, wypieku!/.


Poza starszymi-dorosłymi świetlica licznie odwiedzana jest przez młodzież. Razu pewnego zastałem tam przepiękny obrazek: na ziemi, zasłanej dywanami, siedziało około 15 dzieciaków, a pośrodku nich p. Wyżga - świetliczarka, która pokazywała im obrazki, czytała i opowiadała bajki - wszystkie buzie roześmiane, przy tym spokój i porządek.

W czasie świąt Bożego Narodzenia świetlica W.R.S.-NCWC w Ghazir była licznie odwiedzana przez Junaków i Junaczki bawiące na urlopie. W tym samym czasie Związek Ziemi Północno-Wschodnich urządził tu opłatek; atmosfera była miła i serdeczna. Dziś świetlica w Ghazir pięknie pracuje.

War Relief Services-NCWC nie zapomniał przede wszystkim o młodzieży uniwersyteckiej. Gdy zaczęto mocno odczuwać brak domu, w którym możnaby swobodnie zrobić zebranie, podyskutować, przeczytać gazetę i t.p. - W.R.S.-NCWC pośpieszył z pomocą.

W listopadzie r.ub. wynajęto dom w dobrym, centralnym

położeniu, urządzono go i oddano młodzieży jako KLUB-OGNISKO.

Lokal KLUBU-OGNISKA składa się z hollu-czytelni, pokoju przeznaczanego na kursy zespołowe, biura organizacji "Bratnia Pomoc", herbaciarni, oraz biura dyrekcji War Relief Services-NCWC.

Całość lokalu KLUBU-OGNISKA, oddanego przez War Relief Services-NCWC do dyspozycji polskiej młodzieży, studiującej na uniwersytetach w Bejrucie - sprawia b.miłe wrażenie i zgromadza w różnych porach dnia duże grono młodzieży.

Uroczystość otwarcia KLUBU-OGNISKA, która odbyła się w listopadzie 1945r., zaszczytlił swoją obecnością: p.minister R.P. Żawadowski, p.radca Czosnowski, p.pułkownik Kamiński, p.delegat Kocuper oraz grono uchodźców i cała młodzież akademicka.

Poza całkowitym urządzeniem KLUBU-OGNISKA, War Relief Services przychodzi studentom z wydatną pomocą materiałową a również finansową; oddał im do dyspozycji 2 maszyny do pisania, przesłał książki polskie i angielskie, patefon wraz z płytami do nauki języka francuskiego i angielskiego /linguaphon/, maszynę do szycia dla studentek, a wreszcie papier i inne przybory szkolne. Poza tym -jak przyznają sami studenci- wielką pomocą były dla nich ubrania, bielizna, koce i swetry, rozdane między studentów.

Polska młodzież akademicka doskonale ocenia pomoc udzieloną przez War Relief Services i wiele miłych słów i podziękowań przesyła pod adresem W.R.S.-NCWC.

O celowości istnienia KLUBU-OGNISKA jako ośrodka kulturalno-oświatowego, organizacyjnego i rekreacyjnego świadczy dziś rzeczywistość; mówią nam to sprawozdania dające obraz pełnego wykorzystania lokalu i urządzenia dla potrzeb młodzieży studiującej na obcym terenie.

Świetlica w KLUBIE-OGNISKU jest otwarta przez cały dzień: od godziny 8-ej do 22-ej. W czasie przerw, między lekcjami, wydaje gorącą herbatę, kanapki, ciastka.

W lokalu przeznaczonym na kursy zespołowe odbywają się:

- lekcje języków /angielski, francuski/,
- wykłady z zakresu chemii i matematyki,
- odczyty, pogadanki, zebrania towarzyskie,
- próby chóru akademickiego.

Biblioteka Bratniej Pomocy, mieszcząca się w lokalu KLUBU-OGNISKA, obejmuje dwa działy: naukowy i beletrystykę.

W projekcie, z wicsną, gdy pogoda ustali się - w przylegającym do KLUBU-OGNISKA ogrodzie urządzona będzie siatkówka i ping-pong.

W okresie minionych świąt Bożego Narodzenia w gmachu KLUBU-OGNISKA było rojno i gwarno. Kolędy, pieśni patriotyczne, wspomnienia wypełniły młodzieży okres ferii świątecznych.

W ośrodku Zouk założono w styczniu rb. nową świetlicę WRS dla młodzieży szkolnej, a później dla starszych.

Świetlica szkolna jest stale przepełniona, zaś druga, dla starszych również na brak frekwencji uskarżać się nie może, bowiem miejscowość Zouk zamieszkuje około 600 uchodźców, a równocześnie jest ona przewidziana jako ośrodek szkół średnich, ewakuowany z Ispahanu wraz z gronem nauczycielskim i składem uczniów. Nadto została tu założona szkoła powszechna, liceum ogólnokształcące i liceum krawieckie, a także internat dla sierot i dom dla starszych, samotnych mężczyzn.

War Relief Services pośpieszył z wydatną pomocą młodzieży uczącej się, ofiarowując im przybory szkolne, swetry, koce i bieliznę. Gimnazjum krawieckie otrzymało maszynę do szycia wraz z przybarami do haftu.

W Libanie, podobnie jak na innych terenach zamieszkałych przez uchodźstwo polskie, przejawia się zdrowy pęd do porzucenia i zerwania z biernością i pokierowania swym losem przez wykazanie inicjatywy prywatnej i społecznej.

Powstają różne kursy zawodowe i mniejsze warsztaty pracy, a równoległe z tym odbywa się nauka języków obcych, głównie francuskiego i angielskiego, kursy księgowości, robót artystycznych. Istnieją pracownie: szwalnia ornatów i szat liturgicznych, szyjąca bezpłatnie dla naszych nowowyświęcanych księży, szwalnia zwykła, w której panie szyją swoje suknie, pracownia introligatorska i inne. Wiele osób uczęszcza na kursa dokształcające.

W malowniczo położonych wioskach libańskich wro życie codzienne i - mimo panującego w osiedlach zrozumiałego nastroju tymczasowości - wszyscy, wciągający się do pracy, w mniejszym może stopniu odczuwają tragizm swego losu.

Dorośli-pracują, uczą się, młodzież - żyje swoim życiem: nauką, a w chwilach wolnych beztrudną sztubacką rozrywką.

W kościołach księża polscy odprawiają Msze św., odczytują po polsku ewangelię, wierni śpiewają polskie pieśni, kolędy.



Akcja

War Relief Services-NCWC w Ameryce

Pod egidą War Relief Services-NCWC odbyła się na terenie całych Stanów Zjednoczonych KRAJOWA ZBIÓRKA ŻYWNOŚCI dla zniszczonej wojną Europą i Dalekiego Wschodu, która trwała od 9 - 16 grudnia 1945 roku.

J.Em.Kardynał Samuel STRITCH, Arcybiskup Chicago, nowoobronany na 5-letnią kadencję Przewodniczący NATIONAL CATHOLIC WELFARE CONFERENCE i WAR RELIEF SERVICES, w Liście Pastorskim gorąco wezwał wiernych do organizowania zbiórki we wszystkich parafiach i do składania na ten cel ofiar w postaci żywności w puszkach i odzieży.

Ks.Prałat Patrick O'BOYLE, Dyrektor Wydziału Wykonawczego War Relief Services-NCWC, zawiadomił Radę Polonii Amerykańskiej, że Polska otrzyma poważną część zebranej żywności i odzieży.

"Potrzeby ludności w krajach Europy są tak przeogromne - pisze "Dziennik Chicagowski" - że żadna poszczególna organizacja pomocy nie potrafiłaby ich zaspokoić. Jedynie wspólnym wysiłkiem, skoordynowaną pracą - osiągniemy pomyślne rezultaty.

Zbiórka była przeprowadzona na terenie 15.000 parafij, przy pomocy 425.000 dobrowolnych kwestarzy.

Organizacja NATIONAL CATHOLIC WELFARE CONFERENCE, będąca instytucją działającą pod bezpośrednią władzą katolickiego Episkopatu Amerykańskiego, przeprowadziła w ciągu ostatnich dwóch lat d z i e w i ę ć podobnych kampanij ratunkowych, rezultatem których było wysłanie dla dotkniętej wojną ludności przeszło 43 milionów funtów odzieży i żywności, o wartości ponad 35 milionów dolarów.

w Polsce

Ks.Dr SWANSTROM z Generalnej Dyrekcji War Relief Services-NCWC w Nowym Yorku, który wraz z Ks.Aloizym WYCISŁO, Dyrektorem Sekcji Polskiej W.R.S.-NCWC odwiedził Belgię, Holandię, Francję, Niemcy, Austrię i Polskę, oświadcza, iż nie wyobrażał sobie tak potwornego stanu, jaki zobaczył w Europie, pomimo

długiej praktyki swej w szpitalu na Long-Island i obejrzenia wielu filmów o zniszczeniach i nędzy ludzkiej w Europie.

Miliony ludzi mieszka w jamach, wykopanych w ziemi, a na ulicach widzi się chodzące kościotrupy, wycieńczone długotrwałym głodem.

Wobec braku żywności racje dzienne wynoszą jedynie do 1300 kalorii, w porównaniu do 3900 kal. w U.S.A. Ilość 1300 kalorii jest znacznie niższa, niż wynosi normalne spalanie organizmu, a więc nie jest wystarczająca do utrzymania życia i ludzie ci muszą powoli zamierać z głodu. Do tego dochodzi brak środków leczniczych.

Wstrząsający jest los matek, które nie mogą dać pożywienia, ani schronienia dzieciom, a jedynie mogą je ogrzewać ciepłem swego wyschniętego na szkielet ciała. Na terenie strefy amerykańskiej władze wojskowe zostały poproszone o możliwość zbierania resztek ze stołów żołnierskich dla rozdzielania ich pomiędzy dzieci.

W tym strasznym położeniu znajduje się 90 milionów ludności Europy, która spodziewa się pomocy jedynie z Ameryki, jako jedyne go nie zniszczonego i bogatego kraju.

W zakończeniu swej relacji Ks. Dr Swanstrom stwierdza, że Polska znajduje się w najgorszym położeniu ze wszystkich krajów, jakie widział, i że potrzebuje jaknajszybszej pomocy.

Obaj Delegaci W.R.S.-NCWC poczynili wszelkie przygotowania do szybkiego i sprawnego rozdziału żywności, odzieży i lekarstw, które już dotarły do Polski. Rozdział będzie się odbywać za pośrednictwem ogólnie krajowej agencji ratunkowej "Charitas" na czele której stoją Ich Em. Kardynałowie HLCND i SAPIEHA.

Według relacji p. Bronisławy Mix, która pracowała rok w Głównym Biurze Sekcji Polskiej W.R.S.-NCWC w Paryżu i odwiedziła Polskę - Polacy stanowią 90% bezdomnych ludzi, tułających się po Niemczech.

W Polsce do dziś dnia śmiertelność wśród dzieci wynosi 40%, co oznacza wprost zanikanie nowej generacji i nadwyżkę zgonów nad przyrostem naturalnym ludności. Śmiertelność wśród dzieci wynosiła w Polsce przed wojną 13%.

Pani Mix stwierdza, że jeżeli Ameryka nie pomoże niezwłocznie tym dzieciom, to wyginą one wszystkie wskutek chorób i głodu.

Matka Boska Gromniczna

Dzień 2 lutego, święto Oczyszczenia, czcimy na pamiątkę złożenia ofiary przez Najświętszą Maryję Pannę. Gromnice, poświęcone przede Mszą św. wyobrażają Chrystusa - Światło prawdy i zbawienia.

W tradycji polskiej palącą się gromnicę dawano chorym w godzinie śmierci i zapalano ją w obronie przed wilkami w czasie nocy zimowych.

Dziś, gdy złe wilczyśka oblegają miasta i sioła, a śmierć coraz częściej zagląda do domostw, niechaj światło gromnic rozjaśni ciemności a do serc naszych wleje **m i ł o ś ć**, **n a d z i e j ę**, **w i a r ę**.

Najświętsza Maryja wydała światu Zbawiciela. Zbawienia świat musi szukać przez Maryję. Ta prawda jest nam Polakom znana od wieków. Skaplerze rycerskie, medaliki, figury przydrożne, obrazy nad łóżkiem — oto symbole naszej wiary i służby.

W słowa pieśni majowych nabożeństw, czy w słowa godziniek, wsłuchiwały się pokolenia od kolebki po wiek dojrzały.

Z Bogurodzicą na ustach szło rycerstwo do boju po zwycięstwa pod Grunwaldem, Chocimem czy Wiedniem. Królowej Korony Polskiej zawdzięczamy nie tylko cudowne zwycięstwo pod Częstochową czy Radzyminem, lecz przede wszystkim zespolenie i odrodzenie się Narodu.

.....

Kult, jakim Naród Polski od wieków otaczał Matkę Bożą, znalazł odbicie zarówno w sztuce i poezji naszej, jak i w pieśni i legendzie ludowej. Serdeczna wiara ludu naszego i żywa jego wyobraźnia - w nad podziw genialny sposób - skojarzyła w nich pierwiastek ziemski z niebiańskim.

Najświętsza Paniienka - Boska kodzicielka, a opiekunka ludzka, występuje w nich zawsze jako wcielony ideał kobiecości, a jednocześnie pełna nadprzyrodzonej mocy i świętości władczyni Nieba i Ziemi. Łącząc w sobie urok dziewicy z powagą matki i wzniosłość niebianki z dobrocią bóstwa opiekuńczego — czy w czas cierpień za życia, czy w blaskach korony wiekuistej — troszczy się jedynie o chwałę Syna swego, o szczęście doczesne ludzi i o zbawienie ich dusz.

Cudne te legendy natchnęły malarza Piotra Stachewicza oraz poetę Mariana Gawalewicza - do opracowania ich wspólnymi

siłami - pędzłem i piórem. O duchu i pięknie wyczerwanego arcydzieła pod tytułem "KRÓLOWA NIEPIOS" daje pewne wyobrażenie zamieszczony poniżej fragment legendy o Matce Boskiej Gromnicznej:

"Nie tylko ludzie, lecz wszystko co żywie, w Maryi Panny zostaje opiece; Ona się światem troszczy dobrotliwie, muszką w powietrzu, drobną rybką w rzece, ptaszyną małą z pisklety drobnymi, nawet robaczkiem, co wpełza z ziemi, na Zwiastowanie, gdy się zbudzi wiosna: bo ona świata jest Matka li-tosna!...

Dobytek ludzki ochrania od szkody i nawet wilki z żarłoczną paszczką, w zimowe noce od wiejskiej zagrody odgania sama opiekuńczą ręką."

Pomaga zaś jej w tym św. Mikołaj, który dzikie ich hordy w ryzach utrzymuje i legowiska im zdała od siedzib ludzkich wyznacza.

"A na Gromniczną, gdy się z kniei zwłóczą i jak rabusie po polach rozłazą, za łupem węższą, a złowrogo mruczą i między sobą na śniegu się swarzą i głodnym zębem kłapią i do-koła robią wyprawy na uśpione sioła — Panienska Święta staje im na drodze — z gromnicą w rękę, wśród tumanów śniegu i wilcze stada zatrzymuje w biegu."

Bo poświęconym światłem spłoszone wilczyska — cofają się skulone i zielonymi ślepiami z wściekłości luskając — chyłkiem w las uchodzą.

"Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem i słycać szepty pod słomianym dachem:

- Pod Swą obronę weźmij nas Maryjo!...

"I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska!..."

.....

Jak Matka Boska
gromnicą zaświeci,
To wilk od zagrody
do lasu polecie.

Nad miastami — nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski —
Częstochowska Maryja
Waszym modłom niech sprzyja,
Broni was od wszelkiej szkody.

.....

Na Gromniczną



Strop granatowy blaski gwiezdniemi
Lśni, jako pająk lamp elektrycznych,
Cisza w przestrzeni wkrąg eterycznych,
Cisza na śniegiem usłanej ziemi ...

W glorii miesięcznych blaskach promieni
Do niskich zagród, drogą wijącą
Ktoś idzie... szatą okryty lśniącą ...
Coś się jak ranna zorza rumieni ...

To jakaś postać mgłami spowita;
Postać dziewicza, przepiękna, czysta,
Jak słońce jasna i promienista ...
Bielą, jak smukłą lilja wykwiła.

Niepokalana ... na skrzydłach wiotkich
Zniosły Ję z raję Cherubów chóry ...
— Idzie Maryja w wiejskie opłotki,
Aby ozłocić serc los ponury.

Idzie natchniona... z gromnicą w dłoni,
Gromnicą blasków łaski, miłości...
I dla zgnębionej nędzą ludzkości
Na jutrznię ducha radości dzwoni.



Wanda Łakowiczówna



geniusz muzyki polskiej urodzony 22.II.1810 w Żelazowej Woli pod Warszawą, zmarł 17.X.1849 w Paryżu. We wszystkich jego kompozycjach występuje bardzo silnie pierwiastek narodowy polski.

Serce Fryderyka Chopina przewieziono do Warszawy i złożono w kościele Św.Krzyża.

Poniżej zamieszczamy fragment z powieści "ŻYCIE CHOPINA" J.Kaden Bandrowskiego, znakomitego współczesnego powieściopisarza polskiego, członka Polskiej Akademii Literatury, zmarłego w czasie Powstania Warszawskiego.

Od czasu, gdy się objawił, słuchamy w zadziwieniu, w olśnieniu, słuchamy ze łzami w oczach, my ojcowie, dziadowie nasi, my Polacy i wszyscy inni na wszystkich ziemiach i wspanach tego świata. A już dla nas, Polaków, łaska to szczegół - niejsza i niepomierne szczęście, bo gdzie jesteśmy, choćby najdalej od ojczyzny, gdy tylko ten czarowny tego mistrza zabrzmie, śmieją się do nas ludzie z wdzięcznością, jakbyśmy się i my, ziomkowie Fryderyka, jeszcze w lat prawie sto po jego odejściu, do geniusza jego naszą współpracą przyczynili.

Jakże mówić o cudzie, którego ze łzami w oczach słuchamy, który nas głębią swą kołysze aż do samego dna pamięci narodowej i ludzkiej, i jeszcze imiej, głębszej, niespodziewanej! Niespodziewanej, nieoczekiwanej, albowiem w zaświatowym śmiechu i żalu jakowymś wieczystym, i w biegu, i w porywie szalonym, i w tym spokoju nieśmiertelnym, które Chopin w nas wznieca, odkrywamy zasoby, głębin uczucia, które się rozświetlają, gdy on grać poczyna, a które nikną, gdy on grać zaprzestanie: on jeden, tajemniczy odkrywca pamięci niepojętej, czulszej od wszystkich innych, pamięci, dla której braknie słów.

Braknie słów, więc jakże tu o niej rozprawić? Ani to wymalować, ani wyrzeźbić, ani też wypowiedzieć. Cud, czaro - dziejska przygoda, dar z nieba, uśmiech losu, niechże mi wolno będzie powiedzieć: uśmiech samej wieczności nad stratą, nad rozpaczą, nad zatraceniem najokrutniejszym chyba, nad przepaścią!

Szli już od lat dziesiątków Polacy ze swej ojczyz-

ny na północ, wschód, na zachód i południe: w cztery strony świata rozbiegał się ten naród przydeptany stopą przemocy. Jak z ciała zranionego krew, uchodziła z tego traktowanego kraju wszelka moc, dzielność, odwaga, nawet praca.

Przed nową burzą dni listopadowych odfrunął z Polski Chopin, a potem już do końca życia płynął z falą powstańczą przez ziemie Europy, na szkarżatach onej fali tragicznej przedziwny kwiat, w którym zamknięta była tajemnica nowej muzyki świata.

Polska dała mu ziemię natchnienia, dała mu ziarno dźwięku, ale tony, które Chopin z tej ziemi wyprowadził, stały się już uczuciem powszechnego człowieczeństwa.

Czym był Chopin ?

Niespodziewana, nowa tajemnica ziemskiej wędrówki człowieka po tym świecie wieczystym.

.....

"O Boże jesteś Ty — pisze Chopin w pamiętniku swoim w Sztutgarcie dowiadując się o walkach Powstania — jesteś i nie mścisz się! Czy jeszcze ci nie dość zbrodni moskiewskich... Mój biedny oyciec, mój poczołwiec może głodny nie ma za co matce chleba kupić! Może siostry moje uległy wćiekłości rozruchanego łaydactwa moskiewskiego... Czemuż choć jednego Moskala zabić nie mogłem! A ja tu z gołymi rękami, czasem tylko stękam boleśnie na fortepianie"

Ale jeszcze przedtem słów kilka głuchych, jakże bolesnych, na pierwszą wieść o wybuchu powstania postawionych w pamiętniku: "gdyby nie to, że oycu może taraz ciężar, natychmiast bym wrócił".

.....

Chopin odmówił wysłannikowi cesarza rosyjskiego, gdy ten zaofiarował mu wspaniałe stanowisko: premier pianiste de S.M. l'Empereur de Russie. Skrupuły? Iluż Polaków powracało pod berło największego cesarza wszystkich "ludów słowiańskich"? A tu nie powrót nawet, lecz istne przeprosiny ze strony możnawładcy. Za jeden koncert w Petersburgu złota, sławy, orderów i honorów bez miary.

Ale Chopin nosił w swym sercu inną miarę tej światowej potęgi, swą własną miarę polską, która na dwóch granicach imperium rosyjskiego, nad Wisłą i w kopalniach, katorgach syberyjskich broczyła krwią rodaków.

Odmawiając, Chopin stracił wszystkie korzyści ziemskie, prawo powrotu, prawo obywatelstwa, a że nie chciał przypisać się do innej żadnej ziemi, aniżeli rodzinną, pozostał już do końca jakby wydziedziczony z ziemskiej ojczyzny, obywatelem własnej swojej muzyki.

.....



ielki polonez rozwija się w fanfarach wstrząsając najważniejszą akordów. Godność i duma mienia się tonem jak drogocenne kamienie blaskiem tęczowym. Co tam godność i duma? Chwała, gloria, po trzykroć gloria!

Spłoszony, zadyszany, boleśnie zadumany... Zdaje ci się, że raduje się chyba, a przecie jakby płakał... To właśnie drugi taniec, biedny brat poloneza - mazurek... Oto są tańce, polonez i mazurek szopenowski, w których wysławia się do dna tragiczna sprawa polska. Tak szły te tańce dwa przez całą twórczość szopenowską.

Pobili już Polaków, ziemię zaorali, już o czym innym myśleli na szerckim świecie i już nowe ważyli prawdy, i nową sprawiedliwość tkali, ale Chopin przypominał nieustannie tamtą bolesną sprawę i w polskich formach tanecznych tonami grozy, żalu, prostoty rozważał los narodu swego, los wolności między sprawiedliwością, miłością i przemocą.

Czy rozumieli jednak, że w tej muzyce, dziwnym zrządzeniem geniusza, los pobitego narodu przekształca się w uroczą wiosnę, w odrodzenie marzenia narodów Europy, że z tej muzyki wystrzela bohaterska śmiałość wyzwolenia ?!

W roku 1848 przybył Chopin do Anglii. Przyjechał tu, jak sądził, zarabiać, oczarować publikę królów, książąt, królowych, księżnych, premierów i bankierów, wodzów, ministrów i najmożniejszych potentatów ówczesnego świata. Ale gdy się już zetknął z tymi środowiskami, odechciało mu się wszystkiego nagle.

Gdy jednak swoich tu spotkał w Londynie, tych swoich ludzi spod znaku Mazurka Dąbrowskiego, och, wtedy, dla nich - z nimi ! Z nimi wszystko najlepsze, z nimi najmiłsze wszystko, dla nich na piętra wspinać się, na czwarte, piąte, szóste, nic mu to nie szkodziło. I że mu piersi rozsadał kaszel na ciemnych, krętych schodach, i że te żołnierska kurzyły wiecznie fajki, od których brały młodości pana Fryderyka, i że pewno gadali, chrząkali podczas jego muzyki, i że go zanudzali, aby im grał do tańca...

Naturalnie, że grał, ach, ile tylko chcieli !

Tu w Londynie spotkał byłych żołnierzy powstania roku 1831, starych wiarusów, którzy po nieszczęśliwej kampanii przybyli do Anglii. Wśród tych starych wiarusów spod Grochowa, Iganiów, Ostrołęki zakwitał nie ów ziemski, salonowy, zakwitał Chopin wieczny, skromny, cierpliwy, kochający, nieśmiertelny muzykant tego wojska i boju, i sprawy.

Musiał ich być w ostatniej ziemskiej wędrówce spot-

kać jeszcze, musiał być ich ucieszyć, choć raz jeszcze przylgnąć do tego właśnie źródła, z którego pierwszy sławny mazurek wyleciał na świat cały; musiał być Chopin przyłożyć ucho raz jeszcze do piersi tego boju, którego sens tragiczny przejęła muzyka szopenowska w każdą nutę, że każda nabrała ceny bohaterstwa i krwi.

Fryderyk Chopin, muzykant tych żołnierzy roztkliwiony, łagodny, jakże inaczej szedł grać w pierwszym salonie Anglii u księżnej Sutherland.

Już się zebrali... Pierwsze miejsce zajęła królowa Anglii, obok niej roje książąt, mężowie stanu, ministrowie, działacze, uczeni. Czekają. Naprzeciw zgromadzonej elity wysuwa się z złocistej ciżby człowieczek niski, ledwie średniego wzrostu, blondyn o ciemnoszarych, utrudzonych oczach.

To Chopin. Już przeszedł salę, usiadł do instrumentu. Cały ten świat potężnych władców milknie. Naprzeciw fortepianu, tuż przy boku królowej Wiktorii, stoi jakiś wojskowy. Z szacunku, jakim go otaczają wszyscy, można się łatwo domyślić, że to jedna z najważniejszych postaci zebrania: zwycięzca Napoleona w bitwie o panowanie nad światem - wódz koalicji cesarzów, generał Wellington.

Chopin już gra. Gra tu swoje mazurki. I cóż królowa, i cóż wódz koalicji cesarzów, i cóż ta wszelka przemoc? Czy rozumiecie, jaśnie wielmożni, władni, wszechmocni państwo? Oto jeden z narodów zwyciężonych zwycięża was sercem artysty. Oto jeden z narodów zwyciężonych zwycięża was wieczystym swoim pięknem. Coście zdeptać chcieli, rozkwita znów natchnieniem.

Bo cóż natchnienie może, a co przemoc?... Z natchnienia strzelają nowe pędy radości po całym świecie, jak długi i szeroki. Z przemocy rośnie krzywda i grzech. Chopin wśród was, Chopin w waszym pałacu, toż to Daniel w jaskini lwów, promienny mściciel, który wszystko, co mu zabrali, oddał pięknem po stokroć, tryumfator, który z śmiertelnych smutków stworzył pociechę świata.

.....

O sercu postanowił sam Chopin, aby je zawiezione do Polski. Serce jego umarłe wracało tajnie do ojczystego domu: matka je przewoziła w sukniach, ukryte przed władzą rosyjską, bo jego serce, niesione jawnie, całą Ojczyznę mogłoby w jednej chwili zająć takim płomieniem, żeby się z tego płomienia rozlała krew daleko i szeroko.



Hołd Kapelanom wojskowym

Dowódca II Korpusu Polskiego generał Władysław Anders wysłał na ręce J.E.Ks.Biskupa Polowego Wojsk Polskich serdeczny list z podziękowaniem za niezwykle patriotyczną, ofiarną i bohaterską postawę kapelanów II Korpusu. W liście tym generał Anders stwierdził, że

"niektóre walki zwycięskie powiodły się dzięki niezwykle bohaterskiemu postępowaniu kapelanów, umiających natchnąć żołnierzy bohaterstwem i wiarą w ostateczną sprawiedliwość Bożą.

Kapelani II Korpusu wykazali najwyższe ideały moralne, niezłomną wiarę i heroizm, połączony z poświęceniem."

W liście tym generał Anders wymienił szereg kapelanów, między innymi kapelana Gerarda Waculika, który zginął w ostatniej bitwie włoskiej razem z oddziałem komandosów nad rzeką Gaian i przeszedł do historii II Korpusu.

Równocześnie Wódz Naczelny Wojsk Polskich generał Bór-Komorowski wyraził J.E.Ks.Biskupowi Gawlinie swój podziw dla kapelanów armii podziemnej, zwłaszcza podczas powstania warszawskiego:

"Pracowali oni - stwierdza generał Bór-Komorowski - z największym poświęceniem wśród największego ognia w ruinach Warszawy. Spełniali bohatersko obowiązki kapłańskie, przynosili rannych na swych ramionach, opatrywali chorych, dostarczali odciętych placówkom lekarstw i żywności.

Nie zapomnę tego widoku - powiedział Wódz Naczelny- gdy widziałem na ruinach w Warszawie starszego kapłana, stojącego bez ruchu i zachęcającego swój oddział do walki, podczas gdy kule i granaty padały gęsto dokoła.

Wspomnę jeszcze to, że w dowód bohaterstwa dwa pierwsze odznaczenia dla bohaterów Warszawy otrzymali dwaj kapelani wojskowi."

O MATKO BOSKA

do Matki Boskiej Częstochowskiej

Moderato

Zygmunt Piechowiec
Abs. Sol. i. u. Organistów

O Ma - tko Bo - ska co z Jasnej nam świecisz Gó - ry. Mył na - sza bie - gnie

da Cie - - bie

To dzieci Two - je pro - szą Cię

zgi - ną nam tu

Ratuj nas Ma - - tko

To dwór wo - jny zła

Gdy tylko zwycięzi przyjdzie

Daj siły wy - trwać nam.

czas

To dzień wal - no - ści nam daj. Nasz Naród Po - - lski

cierpiący w niewoli wzywa Ciebie. Wy - słuchaj ma - dły, któ - re słemy do Ciebie.

Xiędz Faust

III. DALSZY CIĄG MALEFICJIÓW

TADEUSZ MICIŃSKI

przedruk z
wydawn. „SZUKA”
Warszawa

- MCMXI -

Tymczasem zaskrzypiały sanie na śniegu, uczuł Piotr, że ktoś mu głowę podnosi i znów zdało się, że jedzie w ciemnym przestworzu, słuchając miłego skrzypienia studni, zwanej żeraniem - widział, niby na obrazie Malczewskiego, dziwną kobietę o szatach spłowiałych, dawnych królewskich, która nabiera wody z cembrowiny i podaje mu.

On zaś wygnaniec sybirski - jeszcze z konfederatów - idzie ku niej, w oczach ma łez pełno - - -
coraz jaśniej, coraz większe świty - -
aż łuna bije mu w oczy. -

Piotr widzi obrazy mistyczne - - - rozwarł oczy: wodzi pochodnię, którą ktoś zapalił na dworze i która buchnęła w mrok nocy - - pocziwa twarz litwina w czapie Gedyminowej nachyla się nad nim - i bardzo realnie mówi do niego żandara.

Nie zdziwił się, bo jakież mogą być mistyczne światły polskie bez tych sinych mundurów?
poznaje starego Iljicza - - nie, czy to nie za wiele podobieństwa na wizję?

Piotr przyryka oczy, starając się zmienić bieg widzeń, lecz oto dyszkanet mówiącego litwina naraz zamroził mu krew w żyłach:
miłosierny Samarytanin przywiódł go do karczmy na opatrzenie!!

Piotr zerwał się z siedzenia: sanie rządowe stały przed karczmą, zaś żandarmi, wdzierając się w gestwinę za uchem, niby eksploatrzy Afryki w tajemnicze lasy Gabunu - zmienili fizjonomie sponurzałe na słoneczną radość tego oracza, który śpiewa u Kolecowa:

"Nu, taszczyła siwka!"

Sława Bołu, m, i stiepiernyj że wy czekowiek, pochlebiał stary Fiodor Iljicz, - sami znajetie gosudarstwiennoję naczało! - mówiąc to pomagał mu ze chłopskich wyjść.

Piotr zeszedł z twarzą tak zlodowaciałą i straszną, że nareszcie nawet litwin coś nie coś zrozumiał, i nie czekając podziękowań, ani instygacyj, machnął konie batem i zwał w ciemność.

Wkróczyli do karczmy. Piotr uczuł chęć rozmiżdżenia głowy o węgiel pieca; ale stary wachmistrz ostrożnie, lecz silnie trzymał go pod rękę.

Trzeźwym i silnym jest umysł wielkorosjanina, nawet gdy zabrnę we wszystkie nieprzełazy bizantynizmu... I oto usadził Piotra w pokoju gościnnym na bitym perkalowym twardej mebli, mogącym służyć do łamania kości w czasach bar-
ższej szczerych, lecz w dzisiejszej cywilizacji alegoryzującym ze strychu, wyrzuconą dworską kanapę.

Przemarzył więzień, czy tylko ze wzruszenia drżał, dość, że nie czekając jego życzeń, Iljicz huknął na żyda: —

— Samowar ! ili ja tiebia...

Nieźłym, a nawet zupełnie poniekąd dobrym człowiekiem był Iljicz, bo zauważywszy, że więzień z trudem stawiał nogę, uróbował mu zdjąć walonki. Piotr uczuł piekielny ból, lecz aby go nie zdradzać — rzekł, łagodnie odpychając Iljicza...

— Nic, Fiodor Iljicz, nic...

Wnet głowę położył na stole i wyć począł.

Wył — daremno siląc się poskromić ten nieznany w sobie głos, ten głos, którego tak lękał się u innych w ciszy nocnej więzienia, głos, który znamionował zwykle pierwszy atak obłądu.

Piotr gryzł rękę pod przegubiem, aby się uspokoić. Iljicza, który chciał go podtrzymać, pchnął nagle tak, że mocny wielki żandarm z pokładzistą brodą, aż dechu nie mógł długo chwycić pod ścianą przeciwną. Wył jeszcze, ale już chrapliwie, zębami gryźć zaczął stół i nieokiełznany w rozpacz, uderzeniem pięści złamał blat stołu, — zaśmiał się dziko i zerwawszy ze siebie rzemień od spodni, zaczął skręcać pętlę.

Wściekła natura tabunowca zbudziła się w nim, niewiadomo z jakiego pradziada dusza nieokiełznana.

Spoglądał błędnym wzrokiem Iljicz, nie śmiąc przystąpić — taka olbrzymia fala magnetyzmu biła od więźnia !

Ale on, owijając sznur na szyi, przypadkowo wziął w rękę medalion z fotografią grobu dziada, matka mu włożyła w więzieniu ten medalion szczerozłoty, za pieniądze oszczędzone na-
byty...

I zrozumiał, że to jest złota łza matki, którą nie lękała się syna stracić: lękała się — żeby syn nie okazał się mniej mężnym, od innych.

W jednej chwili opamiętał się.

Wolności ? i cóż — niema jej...

— Kto zwycięży — wolnym będzie, a kto umarł — wolnym już !... z dawnej piosenki napoleońskiej przyśpiewywał sobie — i dodał jeszcze słowami naigrawającymi Kondora:

Petre, Petre, tu es Petra !...

- Dajcie samowar, Iljiczu, zawołał już zupełnie opanowanym głosem — — i nie mówmy więcej.

Rozradował się Iljicz, wybiegł - lecz przed wybiegnięciem zbadał jeszcze, czy niema wyjścia innego z pokoju.

Źle obejrzał: rozchyliła się tapeta i z pokoju, gdzie słychać było mamrotanie Talmudu, nieśmiało wysunęła się słuszna, średniej tuszy o dość zacnej twarzy żydówka —

Wejrzała z pokiwaniem głowy na Piotra, który siedział cicho, i tylko na zgiętej dłoni wybębniał palcami drugiej ręki coś w rodzaju tańca karłów i duchów leśnych, które opadły Peer Gynta... - Niech osoba szanowna nie boi sobie Newachowej! mnie tu w całe okolice, Bogu dziękować, nie boi się nikt.

Pan jest student -- ? i jeszcze nieżeniasty -- ? Dzieciów też niema ? musi mieć dzieciów, bo tylko za dzieciów tak się krzyczy...

Usłyszawszy kroki wachmistrza, wsunęła się znowu za coś niewiadomego, co było tak brudne, że aż podobne do czarnej tapety i tak odarte, że robiło wrażenie firanki.

Wachmistrz wniósł nieszumiący jeszcze samowar. Dla pośpiechu zaczął go rozdymać butem, który widać wziął od młodszego żandarma.

Kłęby popiołu, jak z wulkanu Krakatau, napełniły powietrze, płuca i nos, lecz na szczęście nie dostały się do zamkniętych oczu Piotra.

Zresztą, nic już go nie obchodziło...

Pył opadł na ziemię, herbata zaparzona, Iljicz pokiwał głową, spróbował miękko zaalarmować Piotra, że "czaj styniet" - lecz ten był nieczuły. Iljicz zniknął. Trwało milczenie.

Wtem Piotr ujrzał Newchasową, wsuwającą się z kandelabrem. Lichtarz za samowarem stawiając, podała mu cukier i pęk obwarzanków.

Wobec milczenia, oparła się o ścianę.

Samowar kipiał.

Piotr znalazł w tym dźwięku tyle rzewnej czułości, tyle pogodnego zrzędzenia, tyle zapału starców, dawnych wojowników -- że mimowoli zajrzał pod samowar i ujrzał złote serce przebłyskujące w dole przez otworki miedzi.

Wtem okropny żal za Matką własną odrętwił go. Widzi: patrzy w niego, oddzielona kratami podwójnymi, więźnie i ich rodziny przekrzyczeć się usiłują — ona milczy — i on milczał..

I tyle wypowiedzieli sobie tym straszmem milczeniem !

Ona uśmiecha się, jeszcze prawie piękna -- podała mu

nakoniec irysy, starając się, aby żandarm ich nie dotknął...
tylko syn z jej rąk...

— Bezgranicznie droga Mamusiu, mówił do wizyi: czuję, że nie odpędzasz Ty czarnych swych myśli od mojej, jakoby okropnej doli.

Ja cierpię tylko wtedy, gdy Wy tam, najdrożsi, szczególnej biadacie... Może to przeczuwam ?

W jeden prześliczny poranek, jak mówi się w powieści, ocknę się między Wami...

I cóż, że mnie wysyłają kędys dalej ?...

Przestrzeń się powiększy, ale to nic nie znaczy, bo duszą i sercem jam zawsze z Wami:

Przecież moja najdroższa Mateczka jest wierzącą i wyznającą, że Bóg jest najsprawiedliwszą istotą... I gdy wypadnie umrzeć, nawet zdaleka od Was, to i wtedy rozpaczać nie będziemy.

Strumieniu ty, rzeko polskich łez... kiedyż ty przepłyniesz piachy i niwy — kiedyż Wisłą wezbraną wpłyniesz do morza — olbrzymią wieszczą falą runiesz na korale skał wysp Wniebowziętych — ?

W radości bezmiernej swobody kiedyż zapomnisz, że tak cierpiało twe serce, przeglądając się w miedzianym samowarze w żydowskiej karczmie ?!..

— Pan nie pójdzie rano obejrzyć kościoła ? — tu jest ksiądz uczony człowiek... Wun zna całego ziemnego szaru...ale...

Za ścianą głos modlącego się talmudysty przygłuszył jej słowa.

— Mój mąż już trzeci miesiąc tak modli się za duszę syna... ja miałam sen, że syn miał jeden wielki grzech na sumieniu... że wun już nie chciał być polskim żydem, tylko się nazywał —tam, w Ameryce — Mister Sam... —

Piotr podszedł do Newachowej, wziął ją za rękę i długo patrzył w jej biedne wypłakane oczy.

— Życzę, żeby pani go spotkała — w niebie. Polska nie jest jeszcze żebraczką, żeby trzeba odwagi przyznać się do niej — ale tu na kresach, to coś warte ! — moja Matka jest też sama — a ból ludzki wszędzie jednaki...

Newachowa ocierała łzy...

.....

Piotr już uspokojony zupełnie, nalał herbaty i wrzucił-

szy cukier, patrzył: małeńkie pęcherzyki powietrza wypływały z dna na powierzchnię. Uwolniły się z białej kamiennej niewoli — któż je teraz ujmie? wypłyną z dna na powierzchnie wolne przez drzwi otwarte, przez szpary podłej chałupy wleczą ku obłokom — aż tam ku Słowackiego gwiazdom...

Wiatr wionął, zatargał płmieniem...

—Dobry wieczór wigilijny panu podróżnemu — zabrzmiał głos szczególnie mocodawczy mimo spokojnej treści...

Więzień wpatrzył się w ciemność, mając wrażenie, że tam z murów pieca wyszedł jakiś Arjanin dawny.

—Hm... ozwał się ten ktoś.

Piotr ujął lichtarz i podniósł do góry.

Ale zaraz postawił, sam natomiast powstał.

Było coś jakby ze Sądu Ostatecznego Michała Anioła w tej czaszce z głębokimi cieniami.

Na wygolonej twarzy starca świeciły ametystowe oczy, wcale nie księżę, ale srogie jasnowidzące, niby u człowieka który spędził kilka zim pod biegunem, zanim go odkrył.

Twarz odpychała nadmiarem treści duchowej, wydawało się monstrualna ze swą kopułą wielką czoła i rozwianymi włosami, z cięciem przez twarz, które zmiażdżyło górny kawałek czoła i przegubie nosa, — takie lico w snach swych obchodził Rembrandt, lecz nie ujął nigdy !

Sutanna mocno zrudziała, okryta zwierzcchu niewyprawnym kożuchem chłopskim, długim prawie do kolan.

Pod pachą dębowy kostur. Widać było, że ten człowiek nie robi sobie nic z całego świata, zawsze jest gotów — jechać w karecie poszóstnej, wybrany na papieża, czy brnąć w mazi jesiennej, między katorżnikami.

—Ksiądz jestem, — wypuścił z kłębem dymu z fajki.

—Żandarm starszy dość poczciwy człowiek. Zna mnie z dawnych jeszcze lat — puścił Pana na moją porękę, żebyśmy razem spędzili Wilię.

Oni będą czuwali w dalszym pokoju. —

Piotr stał się ciemny z purpury gniewu.

Znowu pokusa ? — nigdy.

— Bardzo ksiądz jest uprzejmy. Ale wyzwolenie na godzinę jest grzecznością djabła. Wilii nie obchodzi...

— Staropolski obyczaj.

Ksiądz patrzył w niego jasnym wzrokiem.

Piotrowi wydał się ksiądz znanym - z jakiejś opowieści więziennej...

- Nie mieszkał ksiądz przed laty pięcioma w miasteczku Sędziwojewie — — gdzie zdarzyła się dziwna historia ?

- Mieszkałem tam istotnie lat temu kilka... i coś za dziwna historia ?

- Wszakże mi opisywał księdza mój towarzysz... Zanieśli go bezprzytomnego do domu - potem wezwali mu księdza, słowem ostatnie Sakramenty...

- Tak...

- Policmajster i strażnicy oblegli dom... Trzeba było z domu wynieść... Matka mego towarzysza chciała to uczynić, ksiądz nie dał się, bo nikogo bez rewizji z domu nie wypuściliby...

Ksiądz wyszedł z Sakramentami. Policmajster i setnicy kozaccy wobec zgromadzonego ludu nie śmieli rewidować księdza idącego z Ciałem Chrystusowem...

Między rosjanami bywają ludzie głęboko religijni... Niekoniecznie ów policmajster... ten mógł być trzynastym na Wieczery... Ale setnicy zaprotestowali bezwzględnie przeciw temu, żeby go dotknąć...

Więc Xiądz jest jednym z naszych ?

- Bynajmniej. Uczyniłem, jak należało, nic więcej. No proszę... Dam chleba czarnego, rzodkwi i trochę wina starego, zresztą nic. —

Piotr uczył się znowu zmrożony wyznaniem Xiędza iż nie jest "z naszych". Podzielił bowiem świat tylko na tych, którzy walczą za Polskę lub idą przeciw Polsce.

Ale chciał to wypowiedzieć grzecznie.

- Wina nie pijam w Polsce. Tu jest tak mało ludzi wolnych... a przecież tylko wolni z wolnymi mogą pić... —

Zaśmiał się ksiądz, ale tak, że Piotra przeszył ten ostry satyryczny śmiech.

- Ano, zetem nie będziemy pili... Kucharka moja zgotuje żandarmom wieczercę, a my na sucho ugadamy się.

- Przemilczymy.

- Jako wola.

- Nie zrobię kłopotu ?

- Nie robi kłopotu, kto nie lęka się pokotu. U mnie spanie niewygodne. I tak nie możesz waćpan jechać, sanie rozbite. Posłano po cieślę, jutro o świcie pojedziecie. Więc, idź za mną.

Wziął Piotr czapkę, idąc jakby z nakazu.

Żandarmi salutowali Xiędzu, co było nadzwyczaj dziwne.

Na dworze szalała zamieć.

Po kilku minutach brnięcia wśród śniegów, zaszli w opłotki. Wiatr dziko trzaskał gałęzmi, wygwizdywał na krzyżach cmentarza. Mroczyła tu bezbrzeżna dzikość, ale jakąż muzyką dała się wobec nudy rozpacznej, która od tylu lat zaścielała pęjącą duszę więźnia?!

Wiatr ucichł — mur zakrył ich od wściekłych podmuchów.

Kościół w mroku majaczył; za węglem gwizdała zamieć; gwiazdy tańczyły na niebie, chmury przewalały się niby lawiny śnieżne z gór. Miejscami niebo stawało się czarne, jak wnętrze zgasłego krateru.

Zaszczekały psy jeszcze nie spuszczone z uwięzi.

Błysły jarzenia w oknach wysoko.

Potknął się o schody Piotr, idąc za Xiędzem.

Po schodach krętych szli — zapalka rozświecała kurytarze klasztorne żebrowane o liniach ostrołukowych, rozpostartych niby łapy pajaków, zwanych kosarzami. Zapalki zgasły, nie było ich więcej. Ciemność zdwoiła się.

— Kiedyś tu był klasztor Cystersów, kwitnęła nauka i sejmiki; potem mieszkało wojsko napoleońskie... potem ruina... ja odrestaurowałem, mówił Xiądz zniżonym głosem, który dziwnie brzmiał wśród brzęku żandarmskich ostróg i ciężkich stapań.

Naoścież otwarły się drzwi, jasność powstała, wywołując silniejszy oddech serca.

— Otóż u celu. Kto się w opiekę odda Panu swemu, ten na smokach jeździć będzie.

— Raczej tego smoki same powiozą — odparł z ironią Piotr.

Tajny gniew przeciw losom świata ucichł w nim jednak. Żandarmi odeszli, rozdzieliwszy się tak, że jeden zajął izbę wchodową, drugi zaś pokój od wyjścia kuchennego. Zostawili swobodnym cały środek mieszkania.

Nie było słycać ich kroków, grube mury oddzieliły ich — i Piotr wchłaniał w siebie widok tych nadzwyczajności, które mówiły doń, niby kazanie Skargi.

Komnata, w której był Piotr, składała się z kilku cel, w których usunięto ściany przedzielające; na suficie widać było jeszcze wręgi, nieistniejących już murowanych ścian. Okna gotyckie — z witrażami, niektóre zakryte kotarą.

Mnóstwo ksiąg na półkach, ciągnących się wzdłuż wszystkich ścian — od podłogi aż hen po sufit; stół wielki zastawiony doniczkami begonij, księgami w starych skórzanych in foliach, tudzież cały nieład pracy: rękopisy, nożyczki, pióra

gęsie i nowoczesne. O naśladowaniu Jezusa w pysznym tłumaczeniu polskim z XVI wieku i z miniaturami ręcznymi; na sąsiednim stole ustawione chemikalia różne, retorty, lampki. Zwieszają się ze ścian mchy podbiegunowe, nadzwyczajnym rysunkiem straszły skóry boów jawajskich, maski z Kambodża, Peru, Maori; tkaniny malowane, kirsze zatrute.

Zapalił mu Xiądz światło acetylenowe, zajrzał Piotr przez tubę mikroskopu, i ujrzał precudny rysunek tkanki. Ksiądz zajmował się badaniem choroby raka.

Na księgach napisy, kiedy i gdzie kupione - a było to najczęściej miasto Kraków. Ale były i księgi z Bombaju - i noty londyńskie. Widać, że Xiądz mieszkał długo na wielkim świecie i mozolnie zbierał swą bibliotekę.

Biblioteka służyła głównie do badań religijnych; byli tam filozofowie dawni i średniowieczni, całe ściany zajęte przyrodą, wydania świętych ksiąg Wschodu i kilkaset tomów żywotów świętych; stopy pism naukowych, egzotycznych. -

Z dzieł polskich zauważył Piotr, rozglądający się po tych cudach z wypiekami na twarzy - Bibliotheca fratrum polonorum, literaturę emigracyjną z Mochnackim, tysiące ksiąg z okresu romantyzmu i pozytywizmu. Wśród najmłodszych - zauważył nieznane nikomu Introibo ad altare Lwa Mierzejewskiego.

Teraz dopiero wyczuł Piotr bezmiar tęsknoty swej za wyrośnięciem wzwyż, za dokonaniem swego czynu i swej myśli...

Z siódmej klasy poszedł do boju - i zamiast wtajemni - czać się w misterium chemii - stanie się procesem chemicznego rozkładu w fosie przyfortecznej zdeptany grubymi butami żołdaków... Korzystając, iż Xiądz wyszedł zarządzić posiłek żandarom i jemu, wszedł do drugiej komnaty, tam paliła się świeca.

Wzrok Piotra prześliznął się po portretach, lecz szczególniej zajął go obraz przedstawiający mężczyznę w świetnym papieskiej gwardyi oficerskim mundurze... Wpatrzył się w twarz mężczyzny - i zdało mu się, że jest to nikt inny tylko sędziwy dziś gospodarz, z twarzą młodzieńczą, dumną, piękną.

Dalej były obrazy z powstania r.63, portret pułkownika Sierakowskiego z napisem: Dla Xiędza Fausta.

Wtem usłyszał kroki Xiędza, i jak żak bojąc się kary, chciał uciec do bibliotecznej komnaty, ale się pohamował.

Xiądz wniósł na tacy czajnik z wodą gorącą i herbatą, duże szklance, kawały nakrajanego chleba razowego, rzodkiew, sól i piękne jabłka.

-Oto wilja więzienna, rzekł, pozwól pan ją ze sobą po-

uzieść.

Z apetytu, z jakim jadł Xiądz ten skromny posiłek, widać było, że karmił się on sam zazwyczaj jeszcze skromniej. Jabłka były dla Piotra zawsze istną radością życia. Wpatrzył się w nie, myśląc o wierszu Słowackiego:

"I krwią mnie Pan Bóg porównał z jabłonią,
Która nie idzie prędko pod obłoki...

Zawstydził się Piotr, ujrawszy iż z pochylonej twarzy stoczyły się mu na podłogę duże łzy. Zawstydził się, ale objęła go oto wielka hardość:

Tak, on schodzący zbyt młodo do mogiły nie będzie niczem niższy od sędziwych mędrców - wobec sprawiedliwości kosmicznej! gdyż jest tymże promieniem, który "w ciemnościach nie ginie."

Zamyślili się obaj głęboko. Skłębiona atmosfera dymu wzbraniała płucom Piotra tego, co wyczuwał jego duch - demoniczną wolność przestworzy nad górami życia!

Trwało milczenie.

Xiądz zaczął już wydmuchiwać popiół ze stambułki burztynowej, ale ku grozie Piotra - nakładał nową porcję tytoniu. Podał mu jednak młodzian uprzejmie iskrę z pieca wyjętą — rękami, okutymi w kajdany, niosąc ogień!

: : : : :

Na tym kończymy druk fragmentów z powieści
"XIĄDZ FAUST" Tadeusza Micińskiego.
/Wydawnictwo "SZTUKA" Warszawa, MCMXI/

Z krzyża

Z wyżyny krzyża twarz swą schył,
Spójrz na mą mękę, walkę, ból,
Trwogę tych ciemnych męki chwil —
Boś Ty boleści, Chryste, Król!

Zmęczona, smutna - z ziemskich dróg —
Z sercem złamanym w gromach burz
Przypadam, łkając do Twych nóg
I błagam: ku mnie, Chryste, spójrz!...

Wanda Łakowiczówna

Z naszego życia i pracy



Z nadsyłanych nam miesięcznych sprawozdań Kierowniczek Świetlic WAR RELIEF SERVICES-NCWC, obrazujących normalny tok zajęć świetlicowych, zamieszczając będziemy na tym miejscu najciekawsze, a zarazem godne uwagi relacje, świadczące o właściwym podejściu do spraw i zagadnień świetlicowych i o sumiennym oddaniu się pracy.

ŚWIETLICA W.R.S.-NCWC
przy IV P. JUNACKIM GIM-
NAZJUM MECHANICZNYM
w SARAFAKAND

- W dniu 6-ym grudnia r.ub. świetlicę naszą wizytował Dowódca JWŚW generał WIATR. Pan generał interesował się pracą świetlicową, przeglądał gry i czasopisma, następnie podziwiał nagrody, umieszczone na tablicy na ścianie, które zostały zdobyte przez naszych chłopców w organizowanych przez świetlicę W.R.S.-NCWC zawodach sportowych.

Pan generał wyraził swoje wielkie zadowolenie z pracy świetlicowej i z pięknego urządzenia i wyposażenia świetlicy.

- W zorganizowanym przez świetlicę W.R.S.-NCWC meczu ping-pongowym wzięło udział 8-u uczestników, najlepszych graczy w szkole. W meczu wzięło również udział profesor angielskiego, który w drugiej eliminacji przegrał partię z junakiem, uczniem II-ej klasy. Najciekawszą była gra w finale, do którego przeszli dwaj uczniowie z II-ej klasy. Zwycięzcy otrzymali nagrody-upominki, pochodzące z W.R.S.-NCWC.

- Rozpisany przez świetlicę W.R.S.-NCWC konkurs literacki przyniósł w efekcie siedem trafnych odpowiedzi, nadesłanych przez uczniów szkoły.

- W okresie przedświątecznym chłopcy byli zajęci wykonywaniem ozdób choinkowych i przygotowaniem do Szopki.

- W szczegółowym opisie z życia świetlicy w okresie minionych świąt Bożego Narodzenia, czytamy:

Po wieczerzy Wigilijnej, którą chłopcy spożyli razem z personelem Szkoły, wszyscy udali się do świetlicy W.R.S.-NCWC, gdzie zapalono świece na pięknie udekorowanej choince. Pod choinką umieszczona była skrzynka z podarkami gwiazdkowymi, pochodzącymi z Instytucji War Relief Services-NCWC.

Po złożeniu chłopcom życzeń świątecznych przez kierowniczkę świetlicy p.E. Borową i rozdaniu podarków, pogaszono

światła elektryczne i przy zapalanej choince śpiewano kolendy. Nastrój wytworzył się bardzo miły i serdeczny i uroczystość przeciągnęła się do późnego wieczora. W okresie świąt świetlica była otwarta przez cały dzień; chłopcy chętnie spędzali w niej wszystkie wolne od zajęć dni.

- Dnia 28.XII. odbyła się w świetlicy W.R.S.-NCWC impreza p.t: "Boże Narodzenie w literaturze polskiej".

- W wigilię wieczoru Sylwestrowego pod wpływem przygotowań do mającej się odbyć nazajutr zabawy, świetlica W.R.S.-NCWC zmieniła swój codzienny wygląd. Komitet "Wieczoru Sylwestrowego", złożony z uczniów Gimnazjum, pod kierunkiem świetliczarki rozplanował odpowiednie rozstawienie na ten dzień mebli świetlicowych i zaprojektował przyozdobienie sali za pomocą wielu i ciekawie pomyślanych dekoracji. Przy pomocy wszystkich pań z kadry, urządzono również dobrze zaopatrzony i tani bufet.

Na wieczór ten przybyła włoska orkiestra, składająca się z 10-ciu muzykantów i jednego śpiewaka.

Zabawa -rzecz naturalna- w zupełności się udała; miły nastrój, udane dekoracje i efekty świetlne dopełniały całości.

Urządzenie zabawy kosztowało bardzo wiele pracy i zachodu, ale chłopcy brali bardzo czynny udział, włożyli dużo energii i chętnie ustosunkowali się do wszelkich poleceń, prawdopodobnie i dlatego, że w świetlicy War Relief Services-NCWC znajdują stale przyjazną atmosferę i to ciepło serdeczne, które ma im zastąpić na obczyźnie brak domu rodzinnego.

Na wieczorku, prócz dziewcząt z Nazaretu, które przybyły pod opieką wychowawczyni i prócz naszej kadry było kilku wyższych oficerów angielskich, którzy brali również żywy udział w zabawie.

Zaproszenia na ten wieczór zostały artystycznie wykonane przez uczniów.

Należy zaznaczyć, iż w ramach całokształtu życia i pracy świetlicy każde obudzenie w młodzieży inicjatywy i zainteresowania pracą zespołową przyczynia się w dużym stopniu do rozwoju życia towarzyskiego wśród młodzieży, pozwala im spędzić czas w sposób kulturalny, nie mówiąc już o tym, że pozostawia po sobie miłe wspomnienia, utrwalone na długo w pamięci.

WAR RELIEF SERVICES N.C.W.C. W JUNACKIEJ SZKOLE MECHANICZNEJ W EGIPCIE.

Mechaniczna Szkoła Junaków w Egipcie była jedną z pierwszych szczęśliwych placówek, dokąd pomoc "War Relief Services" płynęła szerokim strumieniem od samego początku działalności Instytucji. Pomoc szła dla wszystkich kierunków pracy szkolnej, poprzez świetlice, warsztaty, imprezy . . .

Jednak dużo czasu upłynęło, zanim Instytucja zdołała się wyodrębnić we własnym ognisku i we własnej szacie. Trumaczyło się to tym, że Szkoła w zasadzie była dobrze zorganizowana, a potrzebowała tylko doraźnej pomocy w rozmaitych dziedzinach jej pracy. I tak: z kwoty około 2 tysięcy funtów egipskich przeznaczonych przez WRS. najwięcej pochłonęły świetlice kompanijne wraz z kantyną i sklepikiem szkolnym, radio i orkiestra szkolna, rozmaite maszyny i aparaty.

Pierwszym krokiem na drodze do wyodrębnienia Instytucji było stworzenie ogniska, bardzo odbiegającego od istniejących świetlic kompanijnych. Tym ogniskiem jest Czytelnia W. R. S. Ta nazwa istnieje praktycznie i dziś. Początek jej był następujący: Kapelan Szkoły nawiązał liczne kontakty z Polonią Amerykańską, dzięki czemu zaczęły coraz liczniej napływać rozmaite czasopisma przeważnie w języku polskim. Gdy się do tego dołączyło wszystkie pisma polskie, wychodzące w obrębie Armii Polskiej, można było pomyśleć o otwarciu Czytelni, urządzonej początkowo w namiotach. Czytelnia była pod opieką ks. kapelana bez pomocy świetliczarki.

Następne kroki były znacznie śmielsze. Latem roku ubiegłego — w czasie największych upałów, gdy już kantyna junacka znalazła piękne pomieszczenie w murowanym budynku, ks. kapelan zabrał się z grupką chętnych chłopców do budowy okazalszego domu dla naszej Czytelni. Ta śmiała praca bez inżynierskich planów dała w rezultacie piękną chatę polską, murowaną z niepa-lonej cegły własnego wyrobu. Dużą życzliwość i pomoc okazał nam w tej pracy Komendant Szkoły. W chacie prócz głównej izby są dwa kąciiki; przylega do niej namiot magazynowy wraz z kuchnią.



A part of the interior of a cafeteria and reading hall WRS - NCWC (in the Polish Cadets' Technical School).



Due to the Officer in charge of the school, a simple wooden shed formerly intended for a chapel seems to have been transformed into a beautiful basilica.

kapelan zabrał się z grupką chętnych chłopców do budowy okazalszego domu dla naszej Czytelni. Ta śmiała praca bez inżynierskich planów dała w rezultacie piękną chatę polską, murowaną z niepa-lonej cegły własnego wyrobu. Dużą życzliwość i pomoc okazał nam w tej pracy Komendant Szkoły. W chacie prócz głównej izby są dwa kąciiki; przylega do niej namiot magazynowy wraz z kuchnią.

Istnienie odrębnego ogniska przypomina wszystkim, że Instytucja przyszła Szkole z poważną pomocą. Główną atrakcją Czytelni są czasopisma w liczbie około 60. Wszystkie zmienia się regularnie zależnie od rodzaju periodyku.

Każde pismo dane jest do użytku w teczce i posiada własną gablotkę numerowaną. W ten sposób zabezpiecza się ład i porządek co w takiej instytucji jest problemem najtrudniejszym. W odpowiednim czasie numer pisma wraca do archiwum celem kompletowania, a po oprawie wędruje do Biblioteki Religijnej W.R.S.

Otóż jest i Biblioteka, licząca już około 600 pozycji. Mniej więcej 1/5 ksiązek religijnych przydzielono z ogólnej biblioteki szkolnej; reszta to albo dary ks. Domańskiego z Ameryki, albo książki nabyte z funduszków W.R.S. albo dary Polonii Amerykańskiej, zwłaszcza Muzeum Zjednocz. Polskiego Rzymsko-Katolickiego w U. S. A.

Wieczorami aż kipi życie. Jedni przychodzą pracować naukowo, innych ciągną czasopisma, zwłaszcza ilustrowane i zawsze jakaś grupka przychodzi wymieniać książki w bibliotece. Ze względu na specjalny charakter ogniska w naszej świetlicy nie wprowadzono żadnych gier i zabaw. W całokształcie pracy ks. kapelan opiera się zupełnie — na dobrowolnej pomocy młodzieży.

Wykończeniem działalności i uzupełnieniem na terenie naszej Szkoły było uruchomienie w chacie polskiej wieczornego bufetu, gdzie starsi i młodzież mogą wypić herbatę, lub spożyć smaczne placki kartoflane czy inne zakąski, których naogół nie znajdują w pokrewnych instytucjach.

Oceniając ogólnie wkład Instytucji War Relief Services do naszej Szkoły, trzeba z głęboką wdzięcznością przyznać, że Instytucja przysłała w porę z nieocenioną wprost pomocą. Ważne dla młodzieży jest to, że znajduje ona jeszcze jeden kącik do swobodnej pracy o zabarwieniu rodzinnym i czysto katolickim, — a najważniejsza jest ta świadomość, spotęgowana treścią czasopism amerykańskich, że nie jesteśmy pozostawieni własnemu losowi na obczyźnie, — przyszłością naszą i całej Ojczyzny interesuje się sześcioletnia Polonia Amerykańska.



The cafeteria and reading hall WRS — NCWC has been located in a beautiful typically Polish cottage erected with the help of students of the Polish Cadets' Technical School.



WRS-NCWC W AFRYCE

Dzięki wydatnej pomocy finansowej i w naturze, udzielonej przez W.R.S.-NCWC, zorganizowano w ośrodkach uchodźstwa polskiego w Afryce szereg fachowych kursów rękodzielniczych, z których pracownia wyrobów regionalnych została postawiona na b. wysokim poziomie.

Urządzona przed niedawnym czasem wystawa tych wyrobów dała w efekcie rozsprzedanie wszystkich eksponatów w ciągu jednej godziny.

Na zdjęciu: fragment wystawy polskich wyrobów regionalnych.

WAR RELIEF SERVICES — NCWC

WE WŁOSZECH.

As soon as hostilities ceased in Italy and great masses of Polish nationals from German camps began pouring into that region, WRS — NCWC started their relief activities for the Polish refugees.

These activities as well as those hitherto organised for the Polish troops in Italy are directed by the Rev. Szczepan BERNAS Director WRS — NCWC.

After having taken care of the first and most urgent needs of the Polish refugees worn out by their war — time ordeal i.e. after having supplied them with clothes, sweaters, blankets, hosiery, foot-wear, linen, and also food-stuffs, medicines, vitamins etc. — there ensued the second stage of the relief work, carried out in the recreation centers WRS — NCWC brought to life in all groupings of the refugees.



Na zdjęciach przedstawione są momenty korzystania z dobrodziejstw świetlic przez młodzież: oto z okazji pierwszej Komunii świetlica WRS — NCWC przyjmuje ich śniadaniem, przy innej obdarowuje miłymi, a zawsze praktycznymi prezentami, zaś na codzień — zaprasza i nęci najmłodszych swoją największą atrakcją: grami, zabawami, gawędami.

Zdjęcia powyższe otrzymaliśmy z osiedla uchodźców Polskich w Trani (Włochy).

POLISH YOUTH FROM INDIA — NOW IN AMERICA



Staraniem War Relief Services — NCWC sprowadzono z Indii do Ameryki 31 chłopców na studia w Seminarium Polskim w Orchard Lake, Michigan.

Chłopcy, przedstawieni na zdjęciu już po przybyciu do Ameryki, zostali umieszczeni w Seminarium, gdzie będą kształceni do zawodów życiowych, względnie, o ile odczują powołanie, będą przygotowywani do stanu duchownego.



Dom Wypoczynkowy
W. R. S. — NCWC w
Rzymie dla Ochotniczek
P. S. K. i Sióstr P. C. K.

*The resting house
WRS-NCWC in Rome —
for the Polish A. T. S.—
girls and P. R. C. nurses.*

WRS-NCWC IN POLISH REFUGEE CENTRES IN INDIA.

— The WRS activities in India began in 1943, when the first transports of Polish refugees evacuated from the USSR arrived in that country.

— Great relief has been brought to the Polish refugees in India by WRS activities there. The help of the WRS in the hardest period of the refugees' life is considered — all relations say — as Providential.

— A hospital has been founded by the WRS-NCWC in Bombay and many complicated operations performed by local surgeons therein.

The activities of the WRS-NCWC in that region were formerly directed by The Rev. Kazimierz BOBROWSKI, and are actually managed by The Rev. Antoni JANKOWSKI, whose headquarters are in VALI-VADE-KOLHAPUR.

— Recreation centres WRS-NCWC have been brought to life in all groupings of Polish refugees in India. Besides — considerable financial help and American-made equipment have been promptly supplied to refugees and their professional courses in that country.



Na zdjęciach — nadesłanych nam z Ośrodka Polskiego w Jamnagar-Indie :

— młodzież w świetlicy W. R. S.-NCWC, oraz, —

— Dom Wypoczynkowy W. R. S.-NCWC w Bombaju w którym, służącym jako schronisko dla przyjezdnych uchodźców polskich, można otrzymać po niskiej cenie nocleg i posiłki.



In front of the recreation centre in Sarafand.

As a result of a constant tendency to impart variety to the life in recreation centres, particularly those of the school-age youth, a new plan has been recently developed relating to activities of a self-instructional character.

In accordance with special interests of that youth, the recreational programme has been subdivided into the following sections:

- music
- engineering
- press, literature and science
- mathematics
- games and other recreational diversions
- photography and sports
- scouting, handiwork and decorative arts.



— Inside — W.R.S.-NCWC recreation centre.

BIBLIOTEKA POLSKA PÓSK
LONDYN